

Prenumerata w Łodzi:

Rocznie	Rb. 6 kop. —
Półrocznie	3 " 50
Kwartalnie	1 " 15
Tygodniowo	— " 15

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	Rb. 7 kop. 40
Półrocznie	3 " 70

Kalendarzyk.

Wtorek: Herona M.
 Środa: Wiktoryi P.
 Czwartek: Wigilia, Irminy
 Piątek: Narodzenie Chrystusa Pana

GAZETA WIECZORNA

Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

Cena ogłoszeń: „Nadesłane“ na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu, (dla poszukujących pracy po 1½ k.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączanie prospektów 6 rb. od tysiąca egzemplarzy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne, rękopisów drobnych nie zwraca.

Redakcyja w Łodzi, Spacerowa nr. 41.

Oszczędzajcie gaz i elektryczność!!



Zarząd Gazowni Miejskich

Łódzki Oddz. Tow. Elektr. Ośw. z r. 1886.

3051

Aspiracye „wyższe“ i „niższe“.

Błąkają się w społeczeństwie naszym twierdzenia, które, aczkolwiek są już w istocie wytartymi liczmanami, jednak powtarzane stale i ciągle, nabierają cech pewników, a mącą życie społeczne i życiu temu krzywdę wyrządzają. Powtarzane zaś są i szerzone tak uparcie i tak konsekwentnie, że aż rodzić się może pytanie, czy ich rozprzestrzenianie, wtłaczanie ich w mózgi społeczeństwa, nie leży w czymś interesie, przewrotnie tajonym.

Do szeregu tych twierdzeń należy takie ostrzeżenie: „dążymy do rozwoju wśród nas, wśród żywiołu polskiego, życia gospodarczego, ale może się to na krzywdę naszą obrócić, albowiem oddanie się tym przyjemnym sprawom przestąpi nam aspiracye wyższe, uczyni z nas zwykłych zjadaczy chleba, spowodzi zupełną atrofję pierwiastków wyższych, uniezdolni do urzeczywistnienia ideałów i dążeń narodu“.

Ostrzeżenie, zaiste, złowrogie! Doprawdy, gdyby tak było, skazani byłibyśmy na niechybną zagładę, bo albo, nie stając do wyścigu z innymi narodami, odrazu byłibyśmy prześcignięci przez wszystkich, a wówczas życie samo przeszłoby po nas do porządku dzielnego, jak przechodzić musi nad organizmem, nie mającym pierwiastków życiowych—albo też zamiast Polaków mielibyśmy kupców, przemysłowców, rolników, rzemieślników, ale nie Polaków, bo ludzi, dla których sprawy narodowe są obce.

Czy owo groźne „memento“ ma w sobie choćby źdźbło prawdy?

Jeśli o całości charakteru narodowego sądzić chcemy, musimy rozważać naród w całej jego dziejowej przeszłości, a wówczas snadnie odnajdziemy niebywałą i, jak na owe czasy, wprost bezprzykładną skrętność Polski Piastowej, zwłaszcza ostatniego Piasta, co jakby w złotą kłamrę ujął minione wieki zasobnej skrętniej,

śpichlerzowej Polski; ujrzymy niezwykle dalej rozrost miast, przemysłu w nich polskiego, rozkwit rolnictwa i nawet handlu w epoce złotego wieku, aż po sam czas potopu szwedzkiego;

Odmawiać naturze polskiej skłonności — a przeto i uzdolnień — w tym kierunku nie wolno.

Ale może, zapatrzeni w sprawy gospodarcze codziennego życia, zapomnimy o obowiązkach społecznych, zagubimy aspiracye wyższe, aż do ich zapomnienia?

Przedewszystkiem, jeżeli o to, co nazywamy pełnieniem obowiązków społecznych chodzi, to tego instynktu — złe czy dobrze kierowanego — nie brakło nam nigdy i dziś jeszcze, dzięki Bogu, instynkt ten żyje.

Ale z przejawów instynktu narodowego jeszcze jedno postrzeżenie wysnuć się godzi: oto, ilekroć przesunęła się poprzez kraj nawałnica, ilekroć upust krwi nastąpił, tylekroć potem imano się gospodarczej pracy, w niej pokrzepienia i nowych sił szukając.

Tak było po r. 1772, tak było wreszcie po roku 1864-ym.

Niemniej jednak miało w sobie hasło pracy organicznej, zwłaszcza w pierwszym swem stadium rozwoju, gdy było istotnym wyrazem ducha narodowego, wiele ziarn zdrowych. Zanim wyrodziło się w sobkowstwo, zwróciło ono uwagę na konieczność „pracy u podstaw“ wśród ludu: szlachetnem, korytem popłynęło następnie to hasło pracy wśród ludu i wielkie pozytywki wydało.

Wielkich aspiracji narodu nie wolno nieć codzien na ustach, inaczej bowiem szarzej. Pozostawiając na stronie bezgraniczną cześć dla epoki romantyzmu polskiego, zaznaczyć tu nie wadzi, iż epoka ta wprowadziła do zbiorowego życia naszego pewne czynniki ujemne: wiarę, iż naród musi cierpieć, że dlań cierpieć musimy, bo tylko w cierpieniu i drogą cierpienia samo przez się przyjdzie zbawienie.

Z dwóch pierwiastków — jak słusznie nazwał wielki, a zapomniany myśliciel, Józef Supiński, dowodził — składa się życie: z pierwiastku in-

dywidualizmu i z pierwiastku instynktu zbiorowości.

Narody Zachodu mają swoje wielkie ambicje, swoje wielkie aspiracye; to stanowi o ich potędze, o ich ekspansji, o ich władztwie. Ale te aspiracye dlatego właśnie są wielkie, że się urzeczywistniają—w części czy w całości, zwolna czy szybko, to inna sprawa. Urzeczywistniają się zaś w wydatnej mierze—powiedzielibyśmy przedewszystkiem—dzięki ekonomicznej pracy.

Czyż bez tych konieczności ekonomicznych mielibyśmy dziś wielką politykę ekspansji kolonialnej wszystkich narodów mocarstwowych—politykę, która przecież dzisiaj decyduje o wszystkim i dla wszystkich stanowi zagadnienie: być albo nie być? W czynnościach życia gospodarczego upatrywanie jedynie tylko pierwiastku indywidualnego egoizmu, przymnażania indywidualnych bogactw—jest absolutnym fałszem.

Oto co pisał przed kilkudziesięciu laty Supiński: „Naród ginie, jeżeli nie pojmuje tej wielkiej społecznej prawdy, że podczas, gdy każde nowe a niewczesne wyteżenie rozstraja dalej narody już słabe... prace wewnętrzne, spokojne a nieustające, odświeżają ich omdlonę siły, budzą w nich ducha żywotności i otwierają przed nimi nowe i wspaniałe dziejów okresy... Przeciwwagą śmierci jest tylko życie, życie pełne siły i jedności; — nie wypuście z rąk ani piędzi ziemi waszej; wznoscie sami domy po miastach waszych; rzucajcie się sami do przemysłu, a gdy zagarniecie wszystko, wołajcie: Jesteśmy! Jaką drogą? zapytujecie...“

Tą samą, po której wysadzają was w powietrze sąsiedzi wasi: nauką, pracą i oszczędnością; nauką rzetelną, pracą niez mordowaną i religijną oszczędnością. Jeżeli nie macie dość serca, by wznieść się na to wysokie stanowisko, nie myślcie o życiu narodowym. Powodzenie i stanowisko pojedynczych obywateli, to pomyślność i potęga narodu; dlatego też cnota obywatelska i rozum polityczny, to nauka gospodarstwa społecznego. Ona też powiada ostatecznie: umiejcie wiele i miejcie wiele, a będziecie znaczyć wiele i móżdż wiele; bo gdzie wszystkie-

go jest wiele, a wszystko jest w was i w waszem, tam wy jesteście wszystkim, cokolwiek chciałoby się obok was i ponad wami".

I nie obawiajmy się przesłonięcia wielkich aspiracji przez „niższe”. O wyższości lub niższości aspiracji stanowi ich cel ostateczny. Nie są niższymi te aspiracje, które, koordynując życie, dając mu moc i potęgę, są cegiełkami w podwalinach przyszłej mocnej budowy.

Pamiętać należy, że prawo samo bez tej własnie siły, bez spoistości, bez potęgi i ładu, które rozumne a sprawne życie gospodarcze wytwarza, niczem jest.

Nawoływanie do pracy gospodarczej nie jest usuwaniem ideałów wielkich, jest jeno wskazywaniem najpewniejszej, chociaż znużonej i znożonej, lecz dziś jedynej ku ich urzeczywistnieniu drogi.

Dziś zwłaszcza, gdy życie ekonomiczne u nas znówu się budzić zaczyna, powinniśmy o tem czujnie pamiętać i nie dać się tumanieć przez tych, którzyby radzi dalej nas widzieć w gospodarczym bezwładzie.

Bezczynność gospodarza jest bezwładem, co prowadzi do rozkładu życia. Hart i sprawność życia indywidualnego o życiu narodowym stanowi. Ten tylko, co życie codzienne mocą i pracą zdobywać jest władny, życia zbiorowego jest wart. „Ducha nie gaście”, — ale nadewszystko codziennie zapalajcie oświaty, pracy, życia kaganiec, wówczas dopiero tylko — sam przez się i trwale — zaplonie życia ognisty słup.

Ze Zduńskiej Woli.

W Zduńskiej Woli obecnie czynna jest jedna tylko fabryka, mianowicie tasiemczarnia Kellera, pozostałe fabryki są nieczynne.

Bezrobotni robotnicy nie otrzymują żadnych zapomóg od fabrykantów.

Komitet obywatelski niesienia pomocy biednym, z powodu braku funduszy, zaprzestał wydawania chleba i tanich oraz bezpłatnych obiadów.

Nędza wśród ludności ubogiej z dnia na dzień się rozszerza.

Artykuły spożywcze, dotychczas tanie, z chwilą otwarcia komunikacji z Łodzią podskoczyły niepomiernie.

Funt chleba w Zduńskiej Woli kosztuje 11 do 12 kopiejek, mąka żytnia jest w tejże cenie, pszennej brak zupełny.

Funt cukru kosztuje 25 kopiejek, faryny 20, ćwiartka kartofli 75 kop., nafty niema wcale.

Ludność miejscowa i okoliczna rabuje lasy rządowe pod Zduńską Wolą, zdobywając sobie tym sposobem drzewo na opał.

Przeciwno rabunkom leśnym straża leśna są bezsilne.

Milicya obywatelska pełni swe czynności wzorowo, bez wszelkich nadużyć pilnuje porządku publicznego, skutkiem czego, pomimo ogólnej nędzy i niedostatku wśród ludności, występkę kryminalne zmniejszyły się w znacznym stopniu.

W mieście ludność informuje się o wypadkach bieżących z pism łódzkich, które sprowadza biuro dzienników „Kometa”.

Z liczby siedmiu osób, rannych wskutek wybuchu granatu na ul. Złotej, czworo ludzi w szpitalu zmarło.

Od granatów zburzony został częściowo jeden dom przy ul. Łaskiej, oraz na przedmieściu Górki cztery domy spłonęły i kilka zostało podziurawionych przez kule.

W okolicy na linii okopów leżąca wieś Gajowniki została doszczętnie spalona.

Z sześćdziesięciu z górą zagród ocalały za ledwie cztery, położone na uboczu. Pogorzelnicy tamedni, pozbawieni wszelkiego mienia, rozproszyli się i znaleźli przytułek częściowo w wsiach okolicznych u gospodarzy znajomych i krewniaków, częściowo emigrowali na zimę do Zduńskiej Woli i Łodzi.

Robotnicy, pozbawieni pracy, wędrują po okolicy z woreczkami na plecach, kwestując od włościan kartofle.

(k)

Od Zarządu Stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan otrzymaliśmy następującą odezwę w sprawie społecznej w naszym mieście.

DO RODZICÓW!

Na posiedzeniu Zarządu Stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan łącznie z przedstawicielami szkół polskich w dniu 14 b. m. zapadła uchwała, by za pośrednictwem pism zwrócić uwagę naszego społeczeństwa na tragiczne prosto wysiłki nauczycielstwa polskiego, mające

na celu zapewnienie naszej dlatwie możności dalszej nauki.

Jak dotąd (pierwsze półrocze dobiega kresu) usiłowanie te, dzięki wielkiej abnegacji nauczycieli, ograniczających swe potrzeby do minimum i ciepłej nie wymagającej wiele opatu, jesieni, względnie pomyślnym uwieńczone były skutkiem. Wchodząc w przykre położenie rodziców, przełożeni nie ustanawiali żadnej stałej normy wynagrodzenia za swoją pracę, przyjmowano kwoty bardzo drobne, licząc na to, że zainteresowani zobowiązania swoje sumiennie pokrywać będą.

Smutny zawód, jaki spotkał pod tym względem szkoły polskie, wobec niewypłacalności rodziców i opiekunów, zmusza nauczycielstwo do odwołania się za pośrednictwem prasy do ogółu, by zechciał zrozumieć, że we własnym jego interesie leży podtrzymanie bytu zagrożonych w swem istnieniu szkół polskich, które będą musiały zawiesić swoją działalność, o ile rodzice uczącej się młodzieży ich bytu nie podtrzymają.

Dziatwa nasza instynktownie, jakby w poczuciu moralnej samoobrony garnie się do szkoły, gdzie nauczyciel — wychowawca, książka — mądry przewodnik, kolega blizki współtowarzysz, troska, o rozwój umysłowy — wytwarzają atmosferę, niemającą nic wspólnego ze straszniemi przeżyciami chwili obecnej, atmosferę jedynie dla wieku dziecięcego odpowiednią.

Przełożeni łódzkich szkół prywatnych i ich współpracownicy, kierowani uczuciem szczerego umiłowania powierzonej sobie młodzieży, pragną pracować i nadal, ale najgorętsze ich zamierzenia rozbijają się o niepokonane przeszkody materialne.

Każda uczelnia, nie licząc kosztów mieszkania, musi opłacić swych nauczycieli, opalić lokal i odpowiednią dla utrzymania go w porządku trzymać usługę. Kierownicy szkół naszych, niesubsydiowanych społecznie, walczący niejednokrotnie z niedoborami budżetu, wywołanego po części niewypłacalnością klienteli nawet w czasach normalnych, żadnych zapasów pieniężnych nie posiadają, nie mogą więc bezpłatnie wychowywać i kształcić dzieci rodziców względnie zamożnych, którzy ten najpierwszy i najświętszy dla nich obowiązek zaniedbują, wyszukując poczucie obywatelskie nauczycieli.

W dobrej więc zrozumianym interesie własnym powinni rodzice pewną część swego bud

Historia szklanego korka.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 12).

Zapomniał też na chwilę o pośle Dauberku i jego kryształowym korku i uśmiechał się, podkreślając zalotnie wąsa. Ale za chwilę już powrócił do przedpokojku mocno rozczarowany.

— Tam niema nikogo, rzucił gniewnie. Cóżś mi to napłócił o jakiejś kobiecie. Słyszac to Achilles, pobiegł co żywo do salonu. Nie było tam w samej rzeczy nikogo.

— A przecież widziałem ją przed paru minutami, jak pana tu widzę, biadał Achilles. Był tak szczerze zafrasowany, że trudno go było posądzać o kłamstwo, a zresztą, gdyby był współnikiem tajemniczej kobiety, mógł poprostu zataić jej wizytę przed Arsenem.

Niemniej przeto Lupin zmył głowę swemu służącemu.

— I gdzieś był, trutniu, w czasie, gdy ta osoba przebywała w salonie?

— Tu, w przedpokojku, nie ruszyłem się ani na chwilę. Musiałbym ją widzieć wychodzącą.

Mieszkanie miało jedno tylko wyjście przez korytarz.

— A jednak musiała wyjść, skoro jej tu niema — mruknął Lupin. On przecie wiedział lepiej, niż kto inny, że w najtrudniejszym położeniu przedsiębiorczy człowiek znajdzie zawsze jakiś sposób utorowania sobie drogi do odwrotu.

— Znudzila się widocznie oczekiwaniem i wyszła; ale którą? powtarzał Achilles.

— Raczej zapytać siebie trzeba, poco tu weszła — odrzekł na to Lupin. Odpowiedź na to pytanie znaleźć miał niebawem. Przyglądał się dokoła, chcąc się przekonać, czy nic mu nie zginęło. Wszystko leżało na zwykłym miejscu, a zresztą nie było tu żadnego kosztownego przedmiotu, żadnego dokumentu, nic zgoła, coby mogło obudzić czyjąbądź chciwość. Czemuż więc wytkómaczyć to zagadkowe zniknięcie?

— Czy miałeś dziś telefon? — spytał w końcu Lupin swego służącego.

— Nie, panie, nikt nie telefonował.

— Listy?

Był jeden, przyniesiony wieczorną porą.

— Daj mi go.

— Położyłem go jak zawsze na kominku w pańskim gabinecie. Lupin wydobyl z kieszeni klucz od swego gabinetu, który nosił zawsze przy sobie, podczas gdy drugi znajdował się w kieszeni Achillesa. Drzwi zamknięte były na spust podwójny, przekreślił więc klucz w zamku i zaświecił elektryczność. Podeszedł prosto do kominka, ale listu nie znalazł. Zawołał wtęcy służącego, powściągając z trudnością gniew.

— Niema tu wcale listu.

— Chyba go pan niedokładnie szukał.

— Niema go, mówię ci. Szukał więc obaj, poruszając i odstawiając każdy z osobna przedmiot, ale listu nie było nigdzie, znikł bez śladu. Achilles kłął zcicha, drząc jednocześnie przed gniewem swego pana.

— To ona go zabrała — mruknął przez zęby — ta zatracona lafirynda; ukradła list i uciekła z nim.

— Kto? ta kobieta?

— A któżby inny.

— Oszalałeś chyba. Wszak mówiłeś mi sam, że kobieta nie ruszała się z salonu i żeś

ją miał wciążyć na oku. Klucz miałeś, jak sądzę przy sobie. Salon nie ma żadnego połączenia z moim gabinetem. W jakiz więc sposób owa kobieta dostać się mogła do przyległego pokoju?

— Może przez okno, zauważył Achilles.

— Jako? po gzymsie, jest więc chyba zawodową akrobatką. Ależ w takim razie ewidentnie jej zwróciłyby uwagę ulicznych gamoniów. A więc jest lekkim, nieważkim duchem, który przenika przez ściany — dodał gorzko Lupin.

W każdym razie fakt był faktem i należało się z nim liczyć. Nieznana kobieta weszła do domu jawnie, a znikła z niego cicho i niepostrzeżenie jak duch, celem zaś jej wizyty było widocznie zabranie owego listu, który zniknął w sposób równie jak ona tajemniczy. Arsen musiał użyć siły woli aby nie wybuchnąć potokiem złorzeczeń. Siłił się na spokój i próbował wybać swego służącego.

— W każdym razie ty sam otrzymałeś list z rąk listonosza?

— Tak jest.

— A przypatrzyłeś mu się dokładnie?

— Tak.

— Adresowany był do mnie?

— Ależ tak. Do pana Beaumont Michała.

— Jak powiedziałeś?

— Do pana Beaumont Michała.

— A więc na kopercie wypisane było najpierw nazwisko a potem imię.

Arsen wiedział już co to znaczy.

List musiał być od Gilberta. Nikt inny nie adresował do niego w podobny sposób. List był z więzienia a zawierać musiał odpowiedź na zapytanie Arsena o kryształowy korek.

(D. c. n.)

zetu przeznaczyć na opłatę szkolną i takowe wnieść akuratnie, w przeciwnym bowiem razie przełożeni szkół polskich zmuszeni będą wbrew swej woli przerwać wykłady.

Prezes Stowarzyszenia R. Tulin, sekretarz K. Tomaszewski.

Przełożeni: Z. Libiszowska, H. Miklaszewska, Z. Pętkowska, M. Pruszyńska, J. Pryszewicz, St. Rajską, J. Radwański, L. Siennicka, M. Stefanowska, M. Szczygłinska, C. Waszczyńska, J. Zbijewska.

KRONIKA.

(x) **Stowarzyszenie wzajemnej pomocy pracowników handlowych.** W dniu 20 grudnia r. b. odbyło się posiedzenie zrzędu stowarzyszenia na którym postanowiono:

1) Prosić pp przewodniczących wydziałów i sekcji stowarzyszenia o przygotowanie i złożenie sprawozdań z działalności za 1914 r. na najbliższe posiedzenie zarządu.

2) Legitymacye członków Stowarzyszenia ze względów oszczędnościowych na rok 1915 odnowione nie będą, stare zaś zachowują swą moc aż do odwołania.

3) Zarząd powtórnie podaje do wiadomości, że członkowie Stowarzyszenia pragnący korzystać z tanich obiadów, mogą się nadal zapisywać w Stowarzyszeniu (Wólczańska 23) codziennie od 6 — 7 wieczorem.

4) Przychylając się do wniosku członka zarządu p. Bolesława Kotkowskiego, postanowiono zakupywać artykuły żywnościowe po możliwie niskich cenach, celem odsprzedawania stowarzyszonym po cenie kosztu.

5) Zważywszy, że działalność projektowanych przez Stowarzyszenie techników tanich kuchni dla ubogiej ludności miasta Łodzi, polega nie tylko na przygotowaniu i wydaniu obiadu, lecz i na niezbędnym w danych razach prowadzeniu ścisłej rachunkowości i kontroli sprawozdań i t. p. czynności wymagających fachowego uzdolnienia i rutyny a tem samem usilnej i intensywnej pracy, zarząd stowarzyszenia zwrócił się do prezesa „Organizacji pomocy dla ubogiej ludności miasta Łodzi” p. Edwarda Wagnera, zgłaszając czynną pomoc członków Stowarzyszenia w wymienionych wyżej pracach.

6) Zamiast tradycyjnej choinki, urządzonej corocznie dla dzieci członków Stowarzyszenia, zarząd przesłał na ręce pana Edwarda Wagnera rb. 25 jako ofiarę na „Kęs chleba dla biednych”.

(a) **Rozdawnictwo drzewa.** Komitet niesienia pomocy biednym postanowił od Nowego Roku zaprowadzić nowe bony w trzech kolorach na wydawaniu drzewa z lasu przez dzielnicowych. W dalszym ciągu utrzymywane jest tygodniowe rozdawnictwo zamiast projektowanego dwutygodniowego.

Przyjęto do wiadomości, że komitet opałow zarządził, aby po świętach codzienny wyrąb drzewa wynosił 150 pólsgów.

(a) **Węgiel dla Łodzi.** Według informacji sfer miarodajnych, spodziewane są wkrótce transporty węgla z zagranicy dla Łodzi.

Węgiel ten sprowadzany ma być stopniowo, po uregulowaniu komunikacji kolejowej z zagranicą.

O ile projekt ten zostanie urzeczywistniony, część fabryk łódzkich będzie można uruchomić, dając pewnej liczbie robotników zatrudnienie w fabrykach.

Umożliwienie pracy w fabrykach wpłynie oczywiście na pewne ożywienie w interesach przemysłowych naszego miasta.

(k) **Brak środków przewozowych.** Łódź jest obecnie pozbawiona prawidłowych środków przewozowych. Poza miasto rzadko który właściciel koni zgadza się wyjeżdżać, każąc sobie płacić bajeczne sumy.

Za przywóz drzewa z lasu miejskiego jednokonna resorka bierze do 3 rb. za kurs.

(a) **Tramwaj na dworzec kolei łódzkiej.** — Nowa linia tramwajowa do dworca stacji Łódź, kolei fabryczno-łódzkiej została już przeprowadzona przez ul. Skwerową.

Do robót około założenia przewodników elektrycznych Towarzystwa przystąpiono w tych dniach.

Za dni parę uruchomione zostaną na tej linii pociągi tramwajowe.

(a) **„Gwiazdka”.** Wczoraj o g. 5 po południu, w gmachu przytułku dla starców i kalek, przy ulicy Dzielnej № 52, odbyła się doroczna „Gwiazdka”.

W porównaniu z latami ubiegłymi — uroczystość wczorajszą urządzono bardzo skromnie.

Nastroj jej podnosiły gorące i wzruszające do łez przemówienia księdza kanonika Szmidla i pastora Gndlachia, wygłoszone po nabożeństwach odpawionych w kaplicach katolickiej i ewangelickiej.

Podczas nabożeństwa, na które zgromadzili się pensjonarze przytułku w kaplicach odpowiednich wyznań, chór dzieci „Domu sierot” wykonał pienia religijne.

Pensjonarze obdarzeni zostali wczoraj tylko chlebem i struclami z powodu braku funduszy.

W roku bieżącym kołatano tylko do niektórych przemysłowców o ofiary, które niestety napłynęły skąpo.

Dla pensjonarzy, którzy od czasu do czasu wychodzą na ulicę uszyto ubrania i ciepłe koszulki i rozdano im przed paru dniami.

(a) **Z przytułku starców i kalek.** W danej chwili w domu przytułku dla starców i kalek znajduje się 283 pensjonarzy, w tem 90 mężczyzn i 193 kobiet.

Według wyznań: katolików 46, ewangelików 42 i prawosławnych 2; katoliczek 123 i ewangeliczek 70.

(a) **Zapomogi świąteczne.** Według obliczenia dokonanego na podstawie wykazu liczby osób w każdej rodzinie wspieranej przez K. n. p. b., rozdano wysokość zapomogi świątecznej wynosi: dla dorosłej osoby 55 kop., i dla dziecka 30 kop.

Zapomogi te wydawane będą dzisiaj przez przewodniczących dzielnic.

(k) **Z targu dzisiejszego.** W dniu dzisiejszym na targ przedświąteczny na Zielonym Rynku dowieziono nadspodziewanie dużo artykułów żywnościowych, zwłaszcza drobiu, po cenach następujących: indyki do 5 rb. sztuka, gęsi po 3 rb. 50 kop. do 4 rb., kury i koguty do 2 rb., mendelej 1 rb., kwarta masła 2 rb., kwarta śmietany 1 rb., kwarta maku 40 kop., funt jabłek 30 kop., funt cebuli 20 kop., funt cukru 28 k., faryny 20 k., mąki pszennej 22 kop., śledzie na sztuki po 18 k., ryb niema, kartofli niema, główka kapusty włoskiej 12 kop., garniec buraczków 15 k.

(x) **Tania sprzedaż.** Na ulicy Piotrkowskiej pod nr. 17 (względnie Zachodnia 52 dom przejściowy) w miejscowym sólepie sprzedają z polecenia C. K. M. O. razówkę po 10 kop., mąkę żytnią po 13 kop., kaszę orkiszową po 9 kop.

(k) **Kombinacje milicyjne w okolicznych miasteczkach.** Wskutek powszechnego braku koni i zakazu wywozu artykułów spożywczych, w okolicznych miasteczkach panuje brak artykułów spożywczych.

Najsilniej daje się to odczuwać w spalonych miejscowościach: Konstąntynowie, Aleksandrowie, Rzgowie i innych. Tamtejsza milicyja obywatelska nie traci jednakże ducha i radzi sobie jak może.

Gdy do miasteczka wjeżdża fura, wioząca potrzebny artykuł żywności, milicyja miejscowa bierze ją pod swoją opiekę i sprzedaje sobie i ludności w miarę potrzeby po cenach normalnych i następnie pieniądze wręcza właścicielowi.

(j) **Pieniądze do odebrania.** Przy zabitej przez samochód kobiecie nieznanym znalaziono pieniądze, które są do odebrania u p. R. Eglera przy ul. Ruskiej № 12.

(p) **Zatrucie gazem.** Dziś rano w mieszkaniu parterowym przy ul. Andrzeja nr. 34 zastano trzy osoby, mianowicie: Derską, lat 40 i jej dwie córki: Eugenię, lat 16 i Janinę, lat 15, nieprzytomne wskutek zatrucia się gazem świetlnym.

Zatrucie usunął lekarz Pogotowia, przyprowadzając je do samowiedzy.

(p) **Wypadki w lesie.** W lesie miejskim przy szosie Konstąntynowskiej Andrzej Maciejewski, robotnik, obcinając gałęzie, spadł z wysokości piętra i uszkodził sobie kręgosłup.

W tym samym lesie kobieta, lat około 70, od której nie dowiedziano się nazwiska, uderzona gałęzią, odniosła ranę łewej ręki.

W obydwóch wypadkach lekarze Pogotowia udzieliłi doraźnej pomocy.

(p) **Pogryziony.** W Chojnach Aleksander Babralski, lat 13, w podwórzu domu został pogryziony przez psa w obydwie nogi.

Rany opatrzył lekarz Pogotowia.

(p) **Obcięcie palca.** Na ul. Franciszkańskiej nr. 44 Motel Monbruch, tkacz, lat 24, niosący osnowę do roboty, pod ciężarem której upadł i przez ostry kant tejże osnowy ooniósł obcięcie palca u lewej ręki. Pierwszy opatrunek nałożył mu lekarz Pogotowia.

(p) **Przy pracy.** Na ul. Cegielnianej nr. 4 Kozera, służąca, lat 23, przy pracy przez nieostrożność boleśnie zraniła się nożem w lewą rękę.

Na stacji Pogotowia opatrzone jej rany.

S Z T U K A.

(x) **Teatr Ludowy (Przejazd 34).** W nadchodzące święta „Teatr Ludowy” daje następujące przedstawienia:

W pierwszy i drugi dzień „Szopka polska” (Jasełka) w 3 odsłonach Or-Ota, w trzecie święto „Król Bolesław Śmiały”, tragedia historyczna w 6 odsłonach J. Korzeniowskiego.

Wszystkie przedstawienia rozpoczną się o g. 4 po poł.

TELEGRAMY.

Gubernia płocka w Warszawie.

Warszawa. — Gubernator płocki Fułton rezyduje w Warszawie.

(J.)

Apopleksya.

Bukareszt, 18 grudnia. Ze Lwowa donoszą, że gubernatora Galicyi, hrabiego Bobryńskiego trafił atak apoplektyczny skutkiem czego zmarł.

Uparta rada miejska.

Saratów. — Gubernator założył protest na postanowienie saratowskiej rady miejskiej, która odmówiła zmiany ulicy niemieckiej na skobelewską.

(J.)

Uciekinierzy ormiańscy.

Kopenhaga. — Członek Dumy rosyjskiej Czenkei prosił rząd o zwrócenie uwagi na okropną nędzę uciekinierów ormiańskich z Turcji.

W okolicach Sarykamysza znajdują się tysiące tych nędzarzy, przeważają starcy, kobiety i dzieci.

Śród uciekinierów szerzą się różne choroby.

(J.)

Podarunek japoński.

Kopenhaga. — Czerwony krzyż rosyjski otrzymał od rządu japońskiego statek, dla urządzenia na nim pływającego sanatorium.

Koszt tego sanatorium obliczono na 100.000 rubli.

(J.)

Ograniczenie fabrykacji.

Rzym 18 grudnia. „Giornale d'Italia” donosi że Francuzi zupełnie ogołocili granicę włoską z artylerji i wszystkie działa poszły na północ.

Wielka ilość fabryk, które przedtem budowały automobile, dzisiaj zajęte są dniem i nocą fabrykowaniem karabinów maszynowych.

Tajemnicze hełmy.

Rzym, 19 grudnia. — W pobliżu Livorno fa- le morskie wyrzuciły 15 hełmów angielskiej armii kolonialnej z napisem „Connaught Rangers Regiment”, który stoi w Ferospur w indyjskiej prowincji Pendżab.

Konsul angielski zaczął śledztwo.

W dniu 24 b. m., jako w pierwszą bolesną rocznicę zgonu

ś. † p.

RADZIŚŁAWA WĄZ - KOZANECKIEGO

o godz. 9-ej rano w kościele Ś-go Stanisława Kostki, odbędzie się żałobne nabożeństwo,
o czem zawiadamiają
Żona i dzieci.

Polityk.

„Daleko gorszym typem jest—że tak go nazwę—czynik społeczny.

„Człowiek ten—zazwyczaj w imię wyższych ideałów — drwi ze wszystkiego i gardzi wszystkim, co dotyczy materialnych i fizycznych podstaw bytu narodowego.

„Nie znaczy to jednak, aby sam nie dbał o dobry codzienny obiad i wygodne mieszkanie. Owszem, najczęściej pośród nich trafiają się olimpijczycy, epikurejczycy, esteci, dyletanci, karyerowicze, wreszcie, a w każdym razie osoby solidne, dbające bardzo o swój byt materialny—swoją i swojej rodziny. Stają się oni jednak niezmiernie eterycznymi idealistami w chwili, gdy chodzi o byt materialny wielkiej ich rodziny — narodu.

„Kiedy powstało hasło „Polska dla Polaków“ i wojny ekonomicznej z żydowskim zalewem, wszystkojedni nasi byli niewyczerpani w drwinach na temat „lokcia“, „sklepików“ i „kołtuństwa“ polskiego, lecz jednocześnie przy tym samym stoliku kawiarnianym narzekali na to, że u nas ludzie tak mało czytają i tak mało kupują dzieł sztuki. I żaden z nich nie spostrzegł sprzeczności w tych swoich wywodach i żalach, bo jakże ma czytać i kupować społeczeństwo biedne materialnie?

„Ale gdy się wskazywało drogi do wzbogacenia się tego społeczeństwa, wszystkojedni znów drwili i przekpiwali“.

„Ten szary, międzynarodowy typ człowieka wykształconego, ten typ, któremu w stosunku do bytu i zadań narodu zawsze i wszędzie jest wszystko jedno, ten typ przedziwny w duszy swej posiada podobieństwo do żyda. Ta sama obrotność umysłowa, ten sam drwiący sceptycyzm, ten sam chaos kultur europejskich w mózgu, ten sam brak duszy narodowej, ten sam brak poczucia rasy i polskości.

Kupiectwo polskie w Poznańskim.

W ostatnim numerze „Rzeczpospolitej“ znajdujemy ciekawe szczegóły rezultatów walki kupiectwa polskiego z żydami w Poznańskim.

Dwutygodnik lwowski między innymi pisze:

„Dziwimy się nieraz, dlaczego w tej dzielnicy prawie wcale nie mamy spółek spożywczych polskich t. zw. „Konsumów“ i dlaczego Patronat spółek zasadniczo sprzeciwia się zakładaniu tego rodzaju spółek, które np. w Królestwie Polskim w krótkim czasie tak pięknie się rozwinęły.

Otóż ten dziwny objaw tłumaczą nam szczegółnie stosunki kupiectwa polskiego pod zaborem pruskim w ogólności, jak najmniej wielkie zasługi jego poniesione w obronie interesów i spraw polskich wszędzie.

Trzeba bowiem wiedzieć, że tamtejsze kupiectwo polskie poszczycić się może prawie wiekową, wyteżoną i wytrwałą walką nie tylko w interesie własnego rozwoju, ale i w obronie spraw i interesów społeczeństwa polskiego. Kupiectwo polskie pod zaborem pruskim bowiem usilną, konsekwentną, a wydatną pracą z wrogią nam konkurencją żywołów obcych doprowadziło do tego, że wyparło z dziedzin polskich wielką ilość żydów handlarzy, lichwiarzy, wrogich polskości.

Kupiectwa polskiego to zasługa, że dzisiaj już nie tylko po miastach handlu żydowskie znacznie są przeredzone, ale i po wsiach znaczna część kramów i zajazdów w polskich znajduje się rękach. Niechaj cyfry mówią za siebie:

Zydów w W. Ks. Poznańskim było	1840	1871	1895	1905	1910
w roku	1840	1871	1895	1905	1910
ogółem	77,000	62,000	40,000	30,000	27,000
procent	60%	39%	22%	15%	13%

Wymienić jeszcze wypada kilka poszczególnych miast, aby wykazać nadzwyczajnie wielki ubytek żydów.

Zydów było ogółem:

Ubytek	1840	1871	1895	1905	1910	1840—1910
w Babi- moście	419	160	65	39	14	97%
w Gro- dzisku	1620	793	366	250	173	89%
w KROTO- szynie	2203	1449	800	525	410	81%
w Kę- pnie	3577	2449	1237	804	799	79%
w Kór- niku	1170	339	220	111	92	92%
w Rawi- czu	1780	1165	768	428	360	78%
w Wrze- śni	1852	915	543	389	320	77%
w Osie- cznej	248	95	6	2	1	100%

W całym księstwie mamy dziś zaledwie 27,000 żydów, w Prusach Król. (zach.) liczone w r. 1905 niespełna 14,000 żydów. Należy jednak zwrócić uwagę, że nie jakaś głośna agitacja antysemita nie prześladowania i rzezie, jakie zdarzały się kilkakrotnie w Rosji, tylko potężny rozwój ekonomiczny Polaków, konkurencja zwykła na polu handlu i przemysłu najwięcej przyczyniły się do wypierania żydów z dzielnicy pruskiej. Polskie banki ludowe, Towarzystwa kupieckie i przemysłowe poczęły wypierać żyda z jego silnej pozycji. Uświadomienie ludu, wiecie i inteligencja przejęta hasłem „swój do swego“ dokonały reszty.

Również wypędza żydów i cały aparat spółek niemieckich, które służą ku oswobodzeniu kolonisty niemieckiego z pod ekonomicznej zależności od żydów.

DRUKARNIA
S. Kędzierskiego,
ul. Andrzeja 17,
wykonywa: kwitariusze, księgi, druki firmowe i inne, po cenach przystępnych. 3012

NA GWIAZDKĘ w wielkim wyborze KSIĄŻKI PODARUNKOWE

dla dzieci, młodzieży i dorosłych, poleca
KSIĘGARNIA LUDWIKA FISZERA, PIOTRKOWSKA 49.
W niedzielę d. 20 XII księgarnia otwarta od godz. 12—5. 3062

Buraki, marchew i otręby najlepsza pasza dla koni w czasie drożyzny.

Bliższej wiadomości udzielam codziennie w cukierni „Venezia“, Przejazd 1, o godz. 4-ej do 6-ej po poł. lub na miejscu sprzedaży. **Bafuty, Wspólna 5 u J. Wolfa.** 3076

Drobne ogłoszenia.

Bardzo tanio zaraz wyprzedam różne meble z kilku pokojów lampę, zegar. Spacerowa 37—5. 9934—1

Do Kiełc szukam wspólnej furmanki. Konstantynowska 5, m. 28. 9956—1

Foksteryer, biały lebek, szary, łapkę na żółtą przy ogonku, zaginał w czwartek wieczór, proszę odprowadzić: ul. Przejazd Nr. 15. Nieprawdy posiadacz takowego będzie pociągnięty do odpowiedzialności. 9927—2

KARTOFLE. Chcę kupić 3000 korcy kartofli. Dostawa moimi końmi. Oferty z podaniem najtańszych cen sub „K. B.“ przyjmuje Adm. tego pisma. 9928—3—2

Marki, korony, franki i dolary kupuje i płaci wysokie ceny. Skwerowa Nr. 13 m. 27; od 1-ej do 3-ej po poł. 9935—1

Nauczyciel udziela korepetycji oraz przysposabia na różne świadectwa. Piotrkowska 117, m. 17. 9906—3sw—3

Różne meble sprzedam tanio: łóżka z materacami, szafę, otomang, bielizniarkę, biurko tremo, stoliki, stół, krzesła, maszyny. Mikołajewska 40, m. 2. 9925—2—2

TRYKOTY. Wyprzedaż po cenach niepodwyższonych. Do swiat. Magazyn Galanterji, ulica Główna nr. 17. 9951—3—1

4 rb. miesięcznie. Organizuję 4 komplety, przygotowujące uczniów do gimnazjum miejskiego oraz prywatnych. (Luży) Ludwiki 20. 9910—3—3

Zagubione dokumenty

Józef Linica zagubił paszport wydany z gminy Wodzierady, pow. łaskiego, gub. piotrkowskiej. 9917—3—3

Józef Tylerski zagubił paszport wydany z gminy Radogoszcz, gub. piotrkowskiej. 9957—3—1

Jan Borkowski zagubił paszport wydany z gm. Drzewce, pow. N. Aleksandryjskiego, gub. lubelskiej. 9952—3—1

Stanisław Goszczyński zagubił paszport wydany z gminy Bollmów, pow. łowickiego, gubernii warszawskiej. 9924—3—2

Zaginał paszport na imię Stefana Szczubielkiewicza wydany z gminy Luboła, pow. tarneckiego, gub. kaliskiej. 9950—3—1

Kupię tylko tanio kilka ładnych brylantów. Ulica Piotrkowska Nr. 41 skład wyrobów stalowych. 3074

ZAWIADOMIENIE.

na gwiazdkę tanio sprzedaje spodnie Rb. 2.—, 2.50, 3.—, 3.50 i t. d. Pranie i prasowanie garnitur 50 kop.; przyjmuje wszelkie reparacje tanio. **Ul. Główna 31, m. 3, parter.** Z poważaniem **Franciszek Kli-nowski.** 3058

Choroby uszu, gardła i nosa

Dr. B. CZAPLICKI
ordynator szpitala Anny-Maryi Piotrkowska 120. Tel. 32-33
Przyjmuje od g. 11—12 rano i o 5—6 1/2, p. p. w niedziele i święta od 10—11 rano. 544

Akuszerka-masażystka

z dyplomem Cesarz. Akademii medycznej w Petersburgu, praktykująca 27 lat przyjmuje masaż, porody, udziela porad dyskretya zapewniona. Andrzeja 39 m. 10, od 12—5. Odpowiedzi na listy. 2946

Dr. W. Dutkiewicz

Choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych, Ulica Nawrot 11, róg Piotrkowskiej. 9—12 i 5—8, panie 4—5.

Dr. S. SZNITTKIND

Środnia 2.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, (stosuje 603), kosmetyki lekarskiej (włosy, twarz, etc). Rano od 8 i pół—11 i pół od 4 i pół—3 i pół. 201

FELCZER Chrz. Towarzystwa Dobroczynności

Wacław Ostrowski

mieszka obecnie SKWEROWA Nr 18, wykończy wszystkie czynności felczerskie. Przyjmuje nocne dyżury u chorych. 3017

RYBY

na zbliżające się święta poleca mleczarnia dóbr „Paprotnia i Walewice“ Przejazd 52, tel. 27-80. 5070